

FRYDERYK HRABIA SKARBK.

„*Wszystko się zmienia z mieniącemi czasy*”, powiedział Jan Kochanowski jeszcze w swoim Czarnolesiu. Ludzie i ich wyobrażenia, dążności, myśli, uczucia, zarówno ze zwyczajem domowego ogniska i obyczajem, ulegają pod wpływem téj zmienności. Są jednakże niektóre cechy charakterystyczne, uczucia nawet, które jak żyły złota, w tym nasypie lat coraz się piętrzącym, przechodzą stale warstwy wieków. a nie lękając się rdzy niszczącej, jednym zawsze i właściwym sobie blaskiem jaśnieją.

Cechy te przechowuje w macierzyńskim uścisku stara tradycja, która ma dla nich siłę ożywczą, a podtrzymują ją wytrwale, te jednostki, co potrafiły ten skarb rodziwy przenieść z przeszłości, i złożyć nieskażony na progu nowego wieku. Ludzie ci stanowią drogocenne ogniwa, wiążące w nierozzerwany łańcuch stulecia, w pochodzie duchowym społeczeństwa naszego. Takiem ogniwem wiążącym wiek XVIII z bieżącym, był J. U. Niemcewicz, a dalszém, ale ściśle z nim spojony Fryderyk hr. Skarbek.

Urodzony w końcu zeszłego stulecia, zespolił w sobie i starą dawnych czasów tradycją, i pełen życia i gwaru okres Księstwa Warszawskiego, a sam zaczął działać w epoce naszej, i przez pół wieku z górą, kładł pocziwe zasługi tak na polu literackim, jak z katedry b. Uniwersytetu Warszawskiego i w zawodzie publicznego życia.

Trzy wybitne epoki jakie kraj przechodził, zmiany niesłychane jakie zaszły w życiu domowém, zwyczajach i charakterze naszego społeczeństwa, odzwierciedlił wiernie hrabia Skarbek czy to w ramach udatnych powieści obyczajowych, czy też w poważnych dziejowych obrazach. Był on ostatnim z członków Towarzystwa przyjaciół nauk, tego grona, z którego najczynniej działali w niem piórem i słowem.

Wierny typ ojców naszych, młodość uczucia zachował do ostatniej chwili; wiek sędziwy nie potrafił go złamać, ani zniedołężyć. Z wiosny życia, myśli i rojenia krążyły po jego uśnieżonej głowie, i z téj doby przechowany zapal, byle sposobność wybuchał dawnym ogniem i potęgą.

Wątlą napozór organizacyę hr. Skarbka, podtrzymywała silna dusza. Żył w dwóch światach: ziemskim, gdzie doznawszy cierni bolesnych nieraz uciekał z niego w świat drugi, tak ukochany przez siebie, w świat duchowy. W nim całą, swobodną piersią czerpał nowy źródło życia: krzepił i odmładzał zwątlale siły pracą i wiekiem, a jakoby czerstwo zmartwychwstały, siedł na przebój z czasem, nierachując lat przebytych. Siedem krzyżyków, nie pochyliło jego postaci, ani żywości ruchów, nie przytłumiło dobitności mowy; patrząc na niego kiedy co opowiadał z zapałem lub czytał, oblicze jego traciło wyraz sędziwości, głos nabierał dźwięku lat młodych; w cały organizm nowe wstępowało życie.

Kiedy umierał, kończył się rok 45 właśnie od ogłoszenia przez niego pierwszego dzieła samodzielnie pomyślanego: *Nauka Administracyi* (r. 1821) i w tym też roku wyszła w Berlinie ostatnia jego powieść *Olim*, której tłem są wspomnienia lat dziecinnych hr. Skarbka i wiele szczegółów, z przygód własnej rodziny: dwa wybitne kierunki, w których najwięcej pracował.

Dziad naszego autora, Jan Skarbek kasztelan inowrocławski odumarał trzech synów swoich w młodocianym wieku, pozostawwszy im znaczny majątek. Z tych średni Kacper, w osmnastym roku życia, rozkochawszy się w szesnastoletniej Damskiej, tańcząc mazurka, wykradł ją, ożenił się, ale że to był szaf chwilowy tylko, po kilku latach zbytkownego i marnotrawnego pożycia rozwiodł się, i zaczął staranie o rękę jedynaczki szanowanego bankiera Fengiera, który zamieszkiwał w Toruniu, i miał rozległe stosunki handlowe, a głównie z Hollandyą. Córka ta starannie wychowana, posażna, stanowiąca po wczesném owdowieniu dla sędziwego bankiera, całe jego szczęście domowe, była celem zabiegów i starań wielu panów polskich, którzy potraciwszy ogromne fortuny po przodkach odziedziczone, pragnęli przez otrzymanie jej ręki, powrócić do dawniej świetności swych domów.

Kacper Skarbek był w ich gronie, ten, bądź dla przyjemnej i urodnej powierzchowności swojej, bądź że król Stanisław August, przyjaciel osobisty ojca jego kasztelana inowrocławskiego, list za nim do Fengiera napisał, pierwszeństwo przed innymi otrzymał. Bogaty teść w sam dzień ślubu swęj ukochanej Ludwici, zapłacił ogromne długi zięcia, i wkrótce dokupił dla niego dobra *Modzerowskie* przyległe do miasteczka *Izbicy*, dziedzictwa Skarbka, i domomógł wydzwignąć się z pierwszego upadku.

Nasz autor urodził się d. 15 marca 1792 roku w samym końcu zapust. Dziadek uszczęśliwiony wnukiem, nie puścił go z domu swego, gdzie go do śmierci swęj wychowywał. Niedługo używał téj radości zacny starzec, w sześć lat bowiem później umarł z powszechnym żalem tych, co znali w nim równie szlachetność charakteru, jak hojną dobroczynność.

Po śmierci dziadka Fryderyk Skarbek z domu pieścił, przeszedł w siódmym roku życia, pod mniej pobłażliwą, lecz więcej stosowną opiekę matki, ale zarazem ze spokojnego i rządne-

domu, do zgiełku pańskiego dworu, w którym goście i zabawy były zwyczajem codziennym, a spokojność osobliwym wyjątkiem.

Tu nauki pobierał od prywatnych nauczycieli.

Wystawne życie i rozrzutność ojca, do ruiny przywiodła wielki majątek; samego zaś zmusiła do ucieczki za granicę: matka zaledwie część tylko swego posagu uratować zdołała. Wtedy to dziesięcioletni Fryderyk Skarbek, bawiąc w *Czerniejewie* u starościny Łączyńskiej, a pod dozorem guwernera francuza Chopina, który był przy dwóch jej synach, poznał czternastoletnią córkę starościny Maryę, rzadkiej piękności dziewczę, która niezatarte wrażenie na jego dziecinnym umyśle zrobiła. Ta to sama Marya, późniejsza z męża Walewska, co wdziękami swymi i urokiem zhołdowała Napoleona I, i była matką głośnego ministra francuzkiego.

Chopin, ojciec genialnego muzyka, przeniósł się następnie do domu hr. Skarbkówój i zajął się wychowaniem jej syna. Chopin, nie był emigrantem, nie miał z tą nawałą późniejszą żadnego stosunku, gdyż przybył do Polski przed wybuchem rewolucyi francuzkiej. Stosunki liczne z obywatelami naszymi, ożenienie się jego z Polką, zrobiły go naszymi rodakiem. Pod jegoto dozorem, otrzymał młody Skarbek pierwsze nauki.

W roku 1805 oddany przez matkę do niedawno utworzonego *Liceum* warszawskiego, biegły już we francuzkim i niemieckim języku, pod professorem *Stefazyuszem* wprędce tak postąpił w łacinie i greczyźnie, że mógł *Iliadę* czytać i rozumieć, bez pomocy słownika.

Smak i zamiłowanie do literatury ojczystej zaszczerpił w nim professor Konstanty Wolski ex-pijar. On to głównie skierował młodego ucznia na tę drogę prac literackich, na której tyle zasług później położył.

Wnijsięcie wojsk francuzkich do Polski w roku 1806, wypróżniło z doroslejszej młodzieży liceum. Fr. Skarbek zbyt młody do służby wojskowej, pozostał w szkołach. Kiedy w roku 1808 nadszedł czas *popisu* publicznego, już jako uczeń najwyższej VIII klasy, sam tylko reprezentował tę klasę. Na tym egzaminie otrzymał świadectwo z ukończonych nauk i jako najwyższą nagrodę szkolną: dzieła *Virgiliusza*, z podpisami wszystkich członków Izby Edukacyjnój.

Łatwo wyobrazić sobie można wzruszenie młodego ucznia, gdy mu nagrodę tę, przypoklasku całej publiczności Stan. hr. Potocki doręczył. Do zwiększenia jego radości i tryumfu przyłączyła się jeszcze jedna okoliczność. Był wówczas w Warszawie *rezydentem* francuzkim baron *Serra*, człowiek uczony, biegły łacinnik, który świezo ogłosił drukiem dzieło łacińskie w stylu Tacytowskim napisane p. n. *De bello Germanico*; zawierające opis ostatniej wojny niemieckiej Napoleona Igo. Dla zadowolenia tak znakomitego gościa, wezwał młodego Skarbka professor Wolski, ażeby przetłumaczył z tego dzieła ustęp na język francuzki, co tém było trudniejsze, że styl autora był zwiezły i wyszukany, i że poprzednio

dzieła tego nie miał w ręku. Pomimo to przekład poszedł gładko, a baron *Serra* zapraszając rektora *Lindego* z powodu swój bytności na egzaminie, zaprosił razem i młodego ucznia. Tryumf ten i uszczęśliwienie było dlań nieopisane; w sędziwych latach wspominał jeszcze o tém zdarzeniu z niewymowną radością.

Gdy z powodu ciągłych wojen w Europie, nie mógł według życzenia swój matki kończyć wyższych nauk w jednym z uniwersytetów niemieckich, rok 1809 przepędził na wsi w *Żelazowej-woli* z całą swobodą, którą najście armii austriackiej przerwało. W spokojnem tém ustroniu, huk dział zwiastował mu krwawą walkę pod *Raszynem*.

Po uspokojeniu chwilowém w kraju, Skarbek, korzystając z wysłania trzech professorów kosztem rządu do Paryża: *Antoniego Brodowskiego* do malarstwa; *Szuberta* do nauk przyrodniczych; i *Huisona* do nauk ścisłych; w towarzystwie jeszcze młodych dwóch braci *Józefa* i *Antoniego Tymowskich*, i *Józefa Ciechomskiego*, udał się w odległą jak na owe czasy podróż do Paryża, w celu dalszego wykształcenia się naukowego.

W *College de France* poznał sławnego *Delilla*, który jako professor literatury łacińskiej, przybył jakoby dla otwarcia kursu swojego, ale w istocie dla ukazania się tylko publiczności, od której był kochany. Będąc już wtedy niewidomym, niemógł pełnić dawnych obowiązków; prowadzony przez żonę swoją, stanął pomiędzy tłumem słuchaczy, na powitanie starca przybyłych, i deklamował przed nimi kilka ustępów z ostatniego poematu swojego: *Les Conversations*.

Po nim zajął katedrę *Lemaire* który wykładał *Enejdę* *Virgiliusza*, z wielką wymową i talentem, tak iż z upodobaniem Skarbek przez dwa lata na jego prelekye uczęszczał. Sam tylko z pomiędzy wszystkich ziomków chodził na prelekye języka greckiego profesora *Gail*, z którym zapoznał się bliżej. Użył on młodego Skarbka do ważnej pracy literackiej, bo do kollacyonowania tekstów *Tucydidesa*, którego piękne wydanie wraz z tłumaczeniem francuzkiem drukiem ogłosił.

Miedzy profesorami w *College de France*, szczególniej naszego ziomka zajmowały prelekye historyi *Prawa Kryminalnego*, nader wymownie wykładane przez senatora hr. *Pastoreta*. Uczony ten, wpłynął stanowczo na dalsze powołanie Skarbka. Widząc bowiem katedrę nauczycielską zajętą przez tak wysokiego dygnitarza, i człowieka dostojnego rodu, a przytém będąc świadkiem wziętości jaką miał u licznych słuchaczy, i oklasków jakie od nich odbierał: powstało w nim przekonanie, o piękności i wyższości powołania nauczycielskiego, co go później skłoniło do poświęcenia się temuż, i objęcia katedry w Uniwersytecie Warszawskim.

Słuchał kursów nauk przyrodniczych, ale wszystkie te prelekye na które pilnie uczęszczał były tylko dlań ubocznemi i pomocniczymi naukami, główny bowiem przedmiot, któremu chciał się poświęcić, Ekonomii politycznej i Nauki Administracyjnej, nie były

wówczas wykładane w Paryżu publicznie. Postarał się więc o nauczyciela prywatnego wraz z Tymowskim do tych nauk, którego nawet z trudnością i za drogą zapłatą, bo piętnaście franków na godzinę zaledwie dostał. Był nim *Saint-Aubin* ex-trybun ludu za czasów Rzeczypospolitej. Głównie się jednak przyłożył do wykształcenia naszego autora w Ekonomii politycznej rodak *Piotr Maleszewski*, który służył niegdyś jako ordonator w armii francuskiej pod Bernadottem, a następnie osiadł w Paryżu i stale zamieszkiwał. Wolne chwile od pracy poświęcał malarstwu, zwiedzaniu muzeów i teatrów paryzkich. U księżnej Stanisławowej Jabłonowskiej poznał Tadeusza Kościuszkę i widział go tańczącego w pierwszej parze poloneza znanego pod jego imieniem. Skarbek lubiący pisać wiersze od lat najmłodszych, napisał wiersz do Kościuszki i ofiarował mu go osobiście. Uściślał go miły starzec serdecznie, mówiąc ze zwykłą sobie skromnością, że nie zasłużył sobie na pochwały w tych wierszach wyrażone. Odnowił zarazem dawną znajomość z Maryą z Łączyńskich Walewską, mieszkającą w pięknym domku ogrodu w *Boulogne* pod *Saint-Cloud*. Często był gościem u niej, kołysał i wozik wózkiem po ogrodzie jej małego syna, a w naszych czasach za drugiego Cesarstwa ministra spraw zagranicznych. Po blisko dwuletnim pobycie w Paryżu, Skarbek opuścił w lipcu tę stolicę świata i przybył do stęsknionej matki. Zawód służby publicznej rozpoczął w roku 1811 pod Tadeuszem Mostowskim ministrem skarbu, ale gdy ten się usunął, Skarbek na wieś powrócił. W czasie sejmiku Konfederacyjnego w 1812 roku, należał do tłumaczy na język francuzki *Dyaryusza*, który częściowo kuryerem przesyłano Napoleonowi I do obozu.

W roku 1813, na ostatnim sejmiku pod rządem Księstwa Warszawskiego wybrany radcą powiatowym, następnie delegowanym do generała Paskiewicza (późniejszego księcia Warszawskiego) dowodzącego korpusem oblegającym Modlin, z przedstawieniem że zbyt wielkiej żądanej ilości zboża i furazu, powiat sochaczewski dostarczyć nie może. Przyjęty od tego generała uprzejmie, zaproszony na obiad, wyjednał cel swego poselstwa.

W roku 1814 gdy generał Sokolnicki przeprowadzał zwłoki Księcia Józefa Poniatowskiego, z hufcem kilkudziesięciu oficerów, Skarbek przy wstąpieniu w mury Sochaczewa tego żałobnego orszaku, powitał w imieniu obywateli piękną mową i szczątki pozostałej armii i martwe zwłoki znamienitego wodza, co śmiercią bohaterką uświetnił swój zawód.

Okazany talent wymowy, zjednał mu wielką wziętość w gronie obywatelskiem.

W ustroni wiejskiej z greckiego oryginału przełożył pieśni *Anakreona*, wierszem miarowym i rymowym. Jest to najwyborniejsze tłumaczenie utworów tych, pieśniarza starój Hellady, jakie mamy w naszym języku.

Z natchnienia Ordynata Zamoyskiego przełożył dzieło: *O fi-nansach francuzkich.*, i drukiem ogłosił. W roku 1816 wydał tłu-

maczenie dzieła *Ganilha, O dochodzie publicznym*, za które otrzymał list pochwalny i pierścień od Cesarza Alexandra I.

Od roku 1815 gdy Feliks Bentkowski objął redakcję *Pamiętnika Warszawskiego*, z ustroni wiejskiej, ulubionej wioski *Orły*, Fr. Skarbek nadsyłał do tego pisma artykuły, mianowicie w przedmiotach politycznych i ekonomicznych: mniejsze poezye i satyryczne korespondencye udzielane *Swistkowi krytycznemu* (St. hr. Potockiemu) z podpisem *Agapita Liziewicza*.

Pisarz angielski *Stern* był ulubionym Skarbka autorem: jego *Trystram Schandy*, dał mu myśl do napisania powieści humorystycznej: *Pan Antoni*: a druga powieść w tym rodzaju: *Podróż bez celu*, była naśladowaniem sławnej tegoż autora: *podróż Sentymentalnej*.

W końcu 1817 roku, gdy na sejmikach wybierano posłów i deputowanych na sejm, jako i członków do rad obywatelskich: znany już chlubnie obywatelstwu powiatu Sochaczewskiego, w 25 roku życia, był wybrany marszałkiem sejmiku tegoż powiatu i zaraz członkiem rady obywatelskiej, nie mogąc posłować dla braku lat prawem przepisanych.

Kościuszko zmarł w Solurze (w Szwajcaryi) dnia 15 października 1817 roku: Fr. Skarbek w Łowiczu miał mowę pogrzebową w imieniu obywateli, i z niej pozyskał najchlubniejszy rozgłos.

W roku 1818 pojął w małżeństwo Praksedę *Gzowską* i kiedy rozmyślał o ustaleniu sobie przyszłości, otrzymał list od Feliksa Bentkowskiego, z polecenia wyższego pisany, zachęcający do objęcia katedry *Ekonomii politycznej*, w świeżo założonym Uniwersytecie Warszawskim po Dominiku Krysińskim. Bez wahania przyjął ofiarowaną sobie katedrę, — ale w rodzinie wywołał straszne oburzenie. Teść jego *Gzowski*, zgorzszony że hrabia Skarbek, człowiek z tytułem i imieniem starego rodu, mógł się poniżyć do takiego stopnia, aby przyjąć posadę *bakałarską*, usilnie się starał, i namawiał córkę, aby męża, który shaubił swój herb porzuciła. Rozsądna kobieta nie posłuchała tych poszeptów nierozważnych, a Fr. hr. Skarbek w październiku tegoż roku, po raz pierwszy z zajętej katedry, wymownie przemówił do tłumu słuchaczy co przepełniali salę.

Wiek jego młody, dzielna i energiczna mowa, jasna i dobitna, gruntowna znajomość przedmiotu, a do tego śmiałość, że pierwszy ze starożytniej szlachty umiał ocenić całą ważność naukowego powołania, zjednały mu serca wszystkich i cześć należną.

Wraz z objęciem tych zaszczytnych obowiązków napisał w tymże roku w języku francuzkim rozprawę *konkursową* na zadanie ekonomiczne Towarzystwa Naukowego w *Harlem*, za którą otrzymał srebrny medal.

Od tej chwili związany przyjaźnią ze Stanisławem Staszicem, Ludwikiem Platerem, J. U. Niemcewiczem, a w codziennych niemal naukowych i towarzyskich stosunkach z ks. Szwejkowskim rekto-

rem Uniwersytetu, z Kazimierzem Brodzińskim, Łukaszem Gołębiowskim i profesorami Uniwersytetu, Skrodzkim, Pawłowiczem, Bentkowskim, Wincentym Bandtkie, Engielkiem i ks. Szaniawskim, wprowadziły go w świat literacki i nowe otworzyły mu pole do okazania talentu i oddania pięknych usług krajowi.

„Dwanaście lat życia mego (pisze sam Fr. Skarbek w swoim pamiętniku) w zawodzie nauczycielskim i literackim przepędzonego, mogę liczyć do najszcześniejszych. W nich to doświadczyłem, jak ciągła a użyteczna praca, jest ważnym i głównym warunkiem szczęśliwości mojej. Między 1818 a 1830 zawarte są chwile umysłowej czynności, ukształcenia się naukowego, i prawdziwego postępu mego: w tych latach uzupełniłem dopiero moje naukowe usposobienie i przygotowałem te literackie prace, które mi z razu wziętość i imię w świecie naukowym zjednały.”

Jednocześnie z objęciem katedry w Uniwersytecie Warszawskim, wybranym został na członka *Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, i w pracach jego wziął czynny udział.

„Moje czynności naukowe (mówi Fr. Skarbek w powyższym pamiętniku) dzieliły się między Uniwersytetem i Towarzystwem Przyjaciół Nauk, w którego domu ośm lat mieszkałem, mając sobie powierzony nadzór nad biblioteką i muzeum Towarzystwa. Prócz tego byłem członkiem Najwyższej komisji egzaminacyjnej przy *Radzie Stanu* ustanowionej, i egzaminowałem urzędników administracyjnych. Towarzystwo Przyjaciół Nauk dzieliło się na dwa działy: *Nauk i Umiejętności*, z których jeden na przemian co tydzień odbywał posiedzenie naukowe, co miesiąc zaś bywały sesje *centralne*, połączonych wydziałów, a raz na rok posiedzenie publiczne. Na wszystkich tych posiedzeniach bywałem, a *Roczniki* Towarzystwa świadczą o udziale jaki miałem w jego pracach naukowych. W Uniwersytecie prócz codziennych prelekcji bywały także posiedzenia publiczne przy zamknięciu kursów, na których rozpoznawano wartość konkursowych rozpraw uczniów i czytano rozprawy, i na tych posiedzeniach kilka razy czytałem wypracowania moje.”

Szczególne pokazał zdolności mówcy, przy obchodzie pogrzebowym Stanisława Staszica w dniu 23 stycznia 1820 roku, gdy zwłoki zgasłego męża składano na wieczny spoczynek, w cichéj i samotnéj ustroni przy kościele Kamedułów na Bielanach pod Warszawą. Ogólny i niestychany zapach wywołał w zgromadzeniu całym, co przybyli złożyć hołd zmarłemu. Przypominamy sobie dobrze tę świetną chwilę w życiu Fr. Skarbka; z nietajoną radością pisze o niej sam w swoim pamiętniku: „Dawna moja zażyłość ze Staszicem, jego poświęcenie się zupełne dobru ludzkości i cnoty którymi się odznaczył, natchnęły mnie do wymownego pożegnania zwłok jego w samym kościele Bielańskim.” Od téj chwili popularność i wziętość Skarbka wzrosły niestychanie w naszej społeczności.

Oprócz tych zajęć, dla ułatwienia uczniom nauki, którą wygłaszał z katedry, i dla rozszerzania jej znajomości w kraju, w roku 1820 wydał:

„*Elementarne zasady gospodarstwa narodowego*” w dwóch tomach; w roku 1821: „*Naukę administracyi*” także w dwóch tomach; w roku 1828:

„*Dykejonarz Ekonomii Politycznej.*”

I doręczną książkę dla uczniów Uniwersytetu:

„*Rys nauki finansów.*”

Obok prac tak poważnych, w chwilach wolnych na iuném polu zbogacał niwę literacką, i do ruchu ówczesnego piśmiennictwa przeważnie się przykładał. Po napisaniu dwóch powieści humorystycznych w rodzaju *Sterna*, wydał obyczajową: *Pan Starosta* i dwie historyczne: *Tarlo* i *Ruszczyce*.

Kiedy *Pamiętnik Warszawski* pod redakcyą Feliksa Bentkowskiego upadł, dla braku prenumeratorów, Fr. Skarbek wspólnie z Kazimierzem Brodzińskim i professorem Uniwersytetu Skrodzkiem pod tymże tytułem, od roku 1822 do 1826 wydawał to pismo naukowe, jedyny wówczas poważny organ naszej prassy. Była to zasługa nie mała, zasługa rzetelnie obywatelska, bo nie tylko żaden z nich nie brał honorarium za prace drukowane, ale zajęcia mozolne około wydawnictwa, zabierające nie mało czasu, były także darmo. Szło tu jedynie o cel wyższy, dla utrzymania pisma naukowej wartości. Fr. Skarbek pomieścił tu wiele prac swoich pod swém imieniem, więcej lżejszych bezimiennie.

Stan więzień w Królestwie wymagał zmian gruntownych. Z polecenia rządu, objechał Fr. Skarbek wszystkie w kraju i złożył sumienny raport w 1827 roku. W skutek tego otrzymał polecenie zwiedzenia tego rodzaju zakładów w Europie.

Poprzednio od roku 1820 po skończonych prelekcyach w Uniwersytecie, odbywał wycieczki za granicę to do wód, do Gdańska, Wrocławia i Drezna.

„Największą i najważniejszą dla mnie podróż, odbyłem w roku 1828 z polecenia rządu, do zwiedzenia Zakładów Dobroczynnych i więzień, która to podróż stanowczy wpływ miała na dążność drugiej połowy życia mego, więcej urzędowaniu w zawodzie filantropijnym jak naukom poświęconej. Rzeczywisty powód do odbycia tej podróży, był zamiar wydrukowania w Paryżu dzieła mego:

„*Theorie des Richesses Sociales*,” którego rękopism od roku już był posłanym *Instytutowi Francuzkiemu* i tam bezużytecznie leżał, bo się nim nikt zająć, ani zdania o nim dać nie chciał. Ponieważ zaś zajmowałem się już wówczas więzieniami i zapobieżeniem żebractwu, i gdy rząd miał zamiar zaprowadzić zakłady dobroczynne, na wzór słynnych wówczas *Osad dla ubogich* w Hollandyi, kierzstał więc z mego wyjazdu, i dał mi zlecenie zwiedzenia tych zakładów, na co mi przeznaczył jednorazowy nader szczupły zasiłek 3,000 złp. Z małym przeto funduszem z własnych oszczędności dodanym i z nadzieją, że za dzieło moje cokolwiek dostanę, puści-

lem się w wielką podróż i zwiedziłem: Księztwo Meklemburskie, Hamburg, Düsseldorf, Holandya, następnie Belgią, Paryż, gdzie kilka tygodni zabawiłem; a za powrotem: Monachium, Wiedeń i Kraków. Z podróży téj ogłosiłem drukiem zdanie sprawy, i w skutku tego raportu otrzymałem urząd referendarza stanu i członka Komisji Spraw Wewnętrznych, do części szpitali i więzień (1)."

Minister Mostowski dał Fr. Skarbkowi równocześnie prawic upoważnienie, do przedsięwzięcia pierwszej reformy w więzieniach, i do założenia dwóch nowych Instytucyj, to jest: „*Przysiężnicy dla żebraków warszawskich*” i „*Instytutu dla dzieci moralnie zaniedbanych*”.

Pierwszy założony został za pomocą funduszu przez zmarłego Staszica zapisanego, drugi z dobrowolnych składek.

„Gdy sejm (pisze w swym pamiętniku Fr. Skarbek) jednomyślnie uchwalił składkę narodową na pomnik dla cesarza Alexandra I-go, polecono komissyom rządowem, przygotowanie projektu takiego pomnika. Myśl moja otrzymała przed innemi pierwszeństwo; proponowałem bowiem założenie wielkiej osady dla żebraków i włóczęgów na 1,200 ludzi, w dobrach rządowych założyć się mającej, a naśladowanej z osad poprawczych hollenderskich, przy których miała być także osada wysłużonych weteranów polskich, którzy mając sobie wydzielone pola z mieszkaniami, mieli być uży-ci do pilnowania włóczęgów i żebraków. Trzy kaplice różnych wyznań, miały być wzniesione w téj osadzie, a między temi, pomnik dla zmarłego cesarza. Projekt mój tak dalece był przygotowany, iż dobra *Garwolińskie*, miały być przeznaczone na pomieszczenie téj osady. Z tym tedy projektem miałem jechać do Petersburga, aby go do zatwierdzenia monarszego przedstawić. Dlatego także mnie się dostało w udziale, przeprowadzenie tych, tyle dla ludzkości korzystnych zamiarów, że mi poruczono, jako członkowi Rady Stanu, przygotować projekt do prawa: „*O włóczęgach i tułaczach*” i bronić go w Izbie Poselskiej.

„Pamiętny jest dla mnie ten pierwszy i ostatni raz, wystąpienia mego w téjże Izbie, jako mówca w obronie własnego projektu, który pomimo, że był powszechnie uznany za użyteczny i potrzebny, doznał zrazu wielkiej opozycji. Miałem przygotowaną mowę na piśmie, ale więcej dla wprowadzenia projektu jak dla obrony jego. Tymczasem inni, to jest dwóch radców stanu wprowadzało projekt, a ja miałem go bronić ostatni, i odpiierać zarzuty przeciwników jego. Dziewięćdziesięciu posłów mówiło przedemną: trzeba było zapisać sobie naprędce ich zarzuty, aby na nie odpowiedzieć, tak iż cała moja przygotowana mowa, na nic się nie przydała, i że musiałem improwizować, aby odeprzeć zarzuty. Zaiste nader trudne zadanie, które mi się jednak tak powiodło, iż pomimo złej

(1) Pamiętnik Fr. hr. Skarbka

wrózby podczas dyskusyj, projekt mój dosyć znaczną większością przyjęty został.

„Wszystko to zmieniło powołanie moje, bo z człowieka wyłącznie naukom poświęconego, miałem się stać głównie urzędnikiem i człowiekiem całą zdolność swoją cierpiącej ludzkości i poprawie moralnej zepsutych, poświęcić się mającym. A podróż moja do Petersburga dokonała téj zmiany w mojem powołaniu, bo tymczasem zaszły okoliczności, które mi odebrały możność dalszego poświęcania się nauczaniu, i jakby nieprzebytą zagrodę między przeszłością, a przyszłością moją wzniosły.”

W końcu roku 1831 wrócił Fr. Skarbek do Warszawy. W roku 1845 mianowany został prezesem rady głównej zakładów dobroczynnych, i na téj posadzie oddał ważne usługi w urzędzeniu służby i organizacji więzień, a zarazem szpitali. W myśl Skarbka i jego projektu, ustanowiono przy wszystkich szpitalach w kraju, *Rady opiekuńcze*, z obywateli miejscowych złożone, które same obmyślały fundusze, nie tylko na ich utrzymanie, ale na budowę nowych tego rodzaju zakładów.

Zniósł w więzieniach roboty publiczne, a natomiast zaprowadzono roboty wewnętrzne w fabrykach, z których wyroby sukna i płótna, dostarczały potrzebnego odzienia dla więźni. Wtedy powstały cztery *domy badań* z odosobnionem zamknięciem: w *Warszawie*, *Kaliszu*, *Płocku* i *Siedlcach*, wyłącznie, dla więźni pod badaniem będących, urządzone. W *Sieradzu* urządzono *Więzienie karne*, z odosobnionem zamknięciem w nocy, a wspólną we dnie pracę.

Kiedy istniejące z lat dawnych *Towarzystwo Ogniowe*, zamienione zostało na *Dyrekcję Ubezpieczeń*, hr. Skarbek stanął na jej czele jako prezes. W roku 1844. otworzył uroczyscie „*Główną Kasę Oszczędności*.” W roku 1847 mianowany *radcą tajnym*, w roku 1854 został *dyrektorem głównym w komisji rządowej sprawiedliwości*, z téj posady przeszedł na emeryturę.

W ciągu zawodu służby publicznej nie wypuścił pióra z ręki i od czasu do czasu, wzbogacał piśmiennictwo nasze zarówno utworami literatury pięknej, jak i poważniejszymi pracami, tak z pierwotnego swego zawodu jak na polu dziejowém.

Powiemy oddzielnie jako o powieściopisarzu, dramaturgu, i historyku, tu zamykając życiorys hr. Skarbka, wspomnieć musimy, o dalszych pracach jego w kierunku *katedry* jaką zajmował.

Z dzieł treści Ekonomii politycznej, którą przez czas niemal istnienia b. Uniwersytetu Warszawskiego wykładał: „*Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego*” (Warszawa, 1858 r.) są przekładem dzieła samegoż hr. Skarbka, wydanego w roku 1829 w języku francuzkim w Paryżu p. n. „*Teorie des richesses Sociales*.” Krytyka francuzka przyznała téj pracy niepospolite zalety, mianowicie pod względem metody. *Coquelin* w znakomitém swoim dziele: „*Dictionnaire de l'Economie politique*” (Paryż, 1854 r.) z pochwałą wspomina o licznych samodzielných pomysłach, jakie zawiera sza-

cowna ta praca, pod względem rozmaitych a najważniejszych w tej nauce pytań. (Str. 621).

W roku 1860, wydał w Warszawie: „*Gospodarstwo stosowane*,” w następnym roku 1861 ogłosił w Bruxelli dzieło p. n. „*Essai de morale civique*.”

O pracach w tym rodzaju hr. Skarbka dziś już z pobłażaniem mówić należy, bo sama nauka wraz z postępem czasu, wstępowała na coraz nowe wyżyny, ażeby odpowiedzieć godnie potrzebom młodej społeczności i rozwoju nowych idei. Hr. Skarbek dobrze odpowiadał swemu zadaniu, gdy wykładał z katedry; w dalszych latach, rozrywany ogromem zajęć w rozmaitych kierunkach, nie mógł jak dawniej wyłącznie się poświęcać Ekonomii politycznej; to też ze szlachetną otwartością w swoim *Pamiętniku*, mówi o pracach tego rodzaju: „Zrazu mi wziętość i imię w świecie naukowym zjednaczyły te prace, które w podeszłym wieku do zapomnianych policzyć musiałem.”

Zakończył życie w Warszawie dnia 25 listopada 1866 roku, licząc 75 lat wieku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

